Nr. 31. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr.
Kwartalnie W państwie austrjackiem 6
Do Prus Rzeszy niemieckiej
Francji ... carji ... księstw Nad ... po 7 złr. 50 ct.
... pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na Luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —
kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 7. lutego.

(Jubileusz *Słowa.* — Sprzeczne doniesienia dzienników ruskich o akcji przedwyborczej Rusinów. — Ustawa kongrualna przyjęta przez przedl. Izbę posłów w drugiem czytaniu; jaki będzie jej los? — Kiedy nastąpi zamknięcie Rady państwa? — Klęska Gordona, gabinet Gladstona i najnowsza sytuacja. — Irlandczycy, i zamachy dynamitowe. — Drobne wiadomości z zagranicy).

Redakcja *Słowa,* głównego organu moskalofilskiego w naszym kraju, obchodziła wczoraj 25-letni jubileusz istnienia tej gazety. Wydano dla uczczenia tej uroczystości trzyarkuszowy numer jubileuszowy, którego treść istotnie zadowolnić może w wysokim stopniu wszystkich przeciwników moskiewsko-prawosławnej propagandy w naszym kraju. Okazuje się dowodnie z całej osnowy tej publikacji, przygotowywanej od kilku miesięcy przez najlepsze siły literackie obozu moskalofilskiego, jak słabym jest ten obóz i liczebnie i intellektualnie! Najbardziej energiczni i najzdolniejsi panslawiści ruscy, którzy byli przy narodzinach *Słowa,* albo już nie żyją albo są nieszkodliwi dla Galicji, utonąwszy w masie czynownictwa moskiewskiego za kordonem. Zmarli: metropolita Jachimowicz, patryarcha moskalofilskiej propagandy w Galicji, i Michał Kaczkowski, którego kosztem *Słowo* założone zostało; wynieśli się z kraju: ks. Jakób Głowacki, ks. Cybyk i ks. Marceli Popiel, którzy stanowili pierwszy komitet redakcyjny *Słowa,* a obecnie żyją w pokoju na dobrze płatnych posadach czynowniczych i duchownych za kordonem.

Któż dziś stoi przy *Słowie?*

Przegląd łatwy: Wszyscy bliżsi przyjaciele *Słowa* figurują w jubileuszowym numerze tego pisma, a szereg ich wcale niedługi. Są to mianowicie pp. Bohdan A. Dziedzicki, pierwotny redaktor *Słowa,* i teraźniejszy redaktor Płoszczański, obok nich naczelny agitator moskalofilstwa w naszym kraju Iwan Naumowicz; potem *da capo:* Naumowicz, Płoszczański i Dziedzicki; nieunikniona Russkaja sałdatka (jenerałowa Leontiewa z Warszawy), o której p. Płoszczański wyraził się podczas procesu Olgi Hrabarowej i tow. w sali sądowej, iż jest to „pretensjonalna baba, która na punkcie polityki popadła w bzika". (Spostrzeżenie to zrobił p. Płoszczański na podstawie znajomości z panią jenerałową..) Oprócz tych kilku osobistości znajdujemy w jubileuszowym numerze *Słowa* artykuły ks. Rakowskiego, „węgierskiego Naumowicza", byłego posła ks. Ignacego Halki z Podola, prof. Dymitra Więckowskiego, p. Świstuna, ks. Michała Tyndiuka, kilku „russkich Haliczan" z caratu i kilku anonimów. Na tem koniec.

To zabawniejsze, że p. Iwan Naumowicz, eksrewolucjonista polski, eks Rusin, eks-ksiądz, eks katolik i „warunkowy" szyzmatyk, nazwał w wierszu p. t. „Powitanie *Słowa*" całe stronnictwo narodowców ruskich: „izmiennyki" t. j. zdrajcy!

* * *

Diło donosi, że komitet z pięciu, któremu odbyte przeszłego czwartku zgromadzenie notablów ruskich poruczyło zorganizowanie ruskiego komitetu przedwyborczego, składa się z trzech narodowców: profesorów Szaraniewicza, Aleksandra Ogonowskiego i Romańczuka, i dwóch ze „starej partji" kanonika Malinowskiego i Dziedzickiego; przewodniczącym komitetu jest dr. Szaraniewicz. Narodowcy mają w nim przeto przewagę. Lecz *Słowo* pomimo tego sprostowania ze strony *Diła* nie odwołuje wcale doniesienia swego, że akcja przedwyborcza ze strony Rusinów ma odbyć się pod auspicjami moskalofilskiej „Rady russkiej."

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu przedl. Izby posłów skończyła się rozprawa nad §. 2. ustawy kongrualnej (szemat podwyższenia kongruy w poszczególnych krajach) z którego mamy sobie za obowiązek uzupełnić nasz dotyczący telegram szerszą treścią poprawki p. Kułaczkowskiego i mowy ks. Czartoryskiego jako jeneralnego mowcy (według zapisków w *Reichsrath-correspondenz* podanych).

P. Kułaczkowski z uciechą wita §. 2., gdyż podany w nim szemat choć niedostatecznie, zawsze jednak ulepsza położenie duchowieństwa i nie bezpodstawną budzi nadzieję zrównania go z urzędnikami państwowymi. Nędza duchowieństwa nigdzie nie jest tak wielką jak w Galicji, gdzie znaczna część duchowieństwa gr. kat. musi pracować nawspół z parobkami, aby zdobyć sobie chleb powszedni. Dla żonatego duchowieństwa gr. kat. podawana tą ustawą pomoc nie jest dostateczną; a także stopnie wymiaru kongruy nie są słuszne, albowiem duchowieństwu gr. kat. łatwiej wyżyć w mieście jak na wsi; więc należałoby stopnie ułożyć tylko według czasu służby. Wnoszę przeto, aby unormowany przez komisję wymiar kongruy co do Galicji miał zastosowanie tylko do duchowieństwa rzym.-katolickiego, i aby dla duchowieństwa gr.-kat. był ustanowiony następujący wymiar kongruy stosownie do przebytych lat służby, a mianowicie aż do 10 r. służby ustanawia się kongrua dla samodzielnych duszpasterzy 600 złr., dla pomocników 300 złr.; od 10 do 20 lat służby dla samodzielnych duszpasterzy 700 złr., dla pomocników 300 złr.; od 20 do 30 lat służby dla samodzielnych duszpasterzy 800 złr., dla pomocników 350 złr.; wyżej lat 30 służby dla samodzielnych duszpasterzy 1000 złr., dla pomocników 400 złr.

Na wypadek, gdyby ten wniosek nie przeszedł, proponuje mówca, aby Galicja wcieloną została do grupy IV. szematu i aby wymiar kongruy dla Galicji stał na równi z wymiarem Istrji, Tryestu, Gorycji, Gradyski i Bukowiny. Gdyby zaś i ten wniosek upadł, proponuje mowca, ażeby punkt V. szematu, normujący kongruę dla Galicji, zmieniono w ten sposób, iżby kongrua w miastach i miasteczkach, mających przeszło 5000 mieszkańców, ustanowioną była dla samodzielnych duszpasterzy w kwocie 650 złr., a we wszystkich innych miejscowościach w kwocie 600 złr. Dla pomocników obowiązywałyby postanowienia komisyjnego przedłożenia.

Ks. Czartoryski przemawia jako jeneralny mowca za wnioskami komisji. Wdzięczne to zadanie stawiać poprawki na korzyść krajów, które się reprezentuje, ale potrzeba także zważyć, czy jest możliwem ich przyjęcie. Niewdzięczne zadanie polega w konieczności oświadczenia się przeciw takim wnioskom, a mowca oświadczyć się właśnie musi przeciw wszystkim poprawkom — z wyjątkiem wniosku Klaicza, domagającego się polepszenia stanu materjalnego duchowieństwa w Dalmacji. Poprawki te w obecnem stadjum sprawy nie są do przyjęcia. Motywa tych poprawek mogą być słuszne, gdyż smutne położenie duszpasterzy jest znanem, a specjalnie ubolewa mowca, że komisja nie uwzględniła potrzeb grecko-katolickiego duchowieństwa, lecz nie należy zapominać, że komisja znaczniej podniosła dochody całego duchowieństwa, aniżeli je pierwotnie rząd w swem przedłożeniu preliminował. Nadto oświadczył p. minister, że szemat z biegiem czasu może być ulepszony. Mowca nie oddaje się wprawdzie iluzji, gdyż wie, że prowizorja tego rodzaju z reguły bardzo długo trwają, ale ze względu, że projekta komisji znacznie polepszają materjalne stosunki duchowieństwa, będzie wraz z swoimi politycznymi przyjaciołmi głosował przeciw wniesionym poprawkom. (Oklaski po prawicy.)

Ustęp mowy ks. Czartoryskiego co do „illuzji" dotyczył oświadczenia ministra Conrada, iż wobec wniesionych poprawek nie myśli zajmywać stanowiska odpornego, gdyż cyfry szematu nie są po wieki ustanowione, więc rzeczywistą tych cyfr regulację należałoby pozostawić do czasu, jużci wcale niedalekiego, kiedy będzie można ocenić, jaki by stawiane teraz wnioski, słuszne w sobie i na które wszyscy się godzą, wynik budżetowy wydały.

Głosowanie nad §. 2. i stawianemi doń poprawkami odbyło się wczoraj i rezultat onego podaje telegram (ob. „Tel.") Upadł wniosek p. Kułaczkowskiego, jak i wszyskie inne, z wyjątkiem wniosku Klaicza, który skarbu państwowego nie bardzo obciąży. Poczem reszta paragrafów i cała ustawa przyjętą została w drugiem czytaniu — według wniosku komisyjnego. Gdy jednak przyjęty został oraz wniosek p. Beera do §. 9., więc kto wie, jaki los spotka ustawę kongrualną. Minister br. Conrad bowiem wczoraj po raz trzeci i już bez obwijania w bawełnę wręcz oświadczył, że ustawa nie otrzyma sankcji, jeżeliby Rada państwa uchwaliła zupełne odrazu, a nie stopniowe wprowadzenie jej w życie. Tymczasem p. Beer (centralista, radca dworu w ministerstwie skarbu, co tu jest okolicznością charakterystyczną) postawił wniosek przeciwny, i Izba go przyjęła, odrzuciwszy 136 głosami przeciw 122 analogiczny z oświadczeniem rządowem wniosek Klaicza Czy w tej sprawie prawica umyślnie opuściła ministra i cały gabinet (gdyż takiego oświadczenia br. Conrad nie mógł dawać bez uchwały gabinetowej), czyli to była znowu niespodzianka, niedbalstwem wielu członków prawicy spowodowana, telegram nie powiada, a domyśleć się trudno.

Co skłoniło gabinet do takiego oświadczenia, wiemy z poprzedniego oświadczenia br. Conrada — poprostu, że niewiadomo, jaki będzie wynik finansowy mającej się uchwalić nowelli należytościowej, która ma dać fundusze na pokrycie podwyższenia kongruy; że może ona z początku wcale nie dopisze, a podwyższenie kongruy odrazu, podwyższyłoby roczny wydatek państwowy o przeszło milion zł.

* * *

Do *Politik* telegrafują z Wiednia: Wobec leniwego przebiegu obrad parlamentarnych, musiano sobie już teraz postawić pytanie, czy sesja Rady państwa ma być zamknięta przed Wielkanocą czy nie. Jeszcze niedawno temu był zamiar nie zamykać tak prędko, ale obecnie stanowczo go zarzucono — a rozstrzygnęła ta okoliczność, że zaraz po Wielkanocy mają się rozpocząć rokowania z rządem węgierskim co do odnowienia ugody. Rada państwa ma więc być d. 24. marca zamkniętą, zaczem też rozprawa budżetowa wcześniej niż 2. marca się rozpocznie. Ciężka w całem znaczeniu praca czeka Izbę posłów. Jak słychać, bardzo chodzi o to, aby oprócz budżetu, ubezpieczenia robotników, kongruy i nowelli należytościowej załatwione zostały także świeżo przez rząd wniesione projekta (ugoda z koleją Północną, ustawy o socjalistach i ustawa rybołowcza). Prezydent dr. Smolka zamyśla podobno, zarządzać po rozprawie budżetowej codzień po jednem a nawet po dwa posiedzenia. Nowella należytościowa, która może nastręczyć pola do czterokrotnej rozprawy jeneralnej, ma zająć 10 posiedzeń.

* * *

Upadek Chartumu jest przedmiotem ogólnego zajęcia. Co się stało z Gordonem, jakim sposobem upadło Chartum, choć niedawno temu pisał Gordon do Wolseley'a, że może się jeszcze trzymać choćby cztery lata? — oto pytania, na które dotychczas jeszcze nie ma odpowiedzi. Najnowsza pogłoska o Gordonie twierdzi, że zdołał on się zamknąć w cytadeli i broni się jeszcze przeciw zastępom Mahdiego, które miasto zajęły. Tymczasem ci, którzy byli w Chartum, twierdzą, że tam nie istnieje żadna cytadela, tylko oszańcowany budynek rządowy.

Arabowie zajęli Metammeh i powitali upadek Chartumu wystrzałami z dział, a znaczna ilość plemion arabskich, które były wiernemi Anglii, na wieść o upadku Chartumu przeszła na stronę Mahdiego. Wszystkie drogi do Chartum są przez Mahdiego silnie obsadzone; w Halifiel ustawił on cztery działa Kruppa i razi niemi parowce angielskie. Arabowie obsadzili wyspę Tuti na Nilu tuż pod Chartum. Pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiego parowce angielskie zbliżyły się do Chartum i skonstatowały, że wszystkie gmachy publiczne zostały przez Mahdiego obsadzone. Jako zdrajcę Gordona wymieniają Faraza baszę, który dowodził obroną wałów i przeszedł do nieprzyjaciela.

Ministerstwo angielskie otrzymało następujące szczegóły o ostatnich wypadkach w Sudanie:

Pułkownik Wilson opuścił Metammeh d. 24. stycznia. Z Metammeh do Chartum jest 36 mil drogi, a ponieważ Wilson przybywszy pod Chartum zastał już tam Arabów, daje się wywnioskować, że upadek Chartumu nastąpił między 24. a 25. stycznia. Wilson chciał dotrzeć bliżej i dowiedzieć się o Gordonie, ale Arabowie rozpoczęli tak silny ogień, że musiał się cofnąć. Pod ogniem nieprzyjaciół oszańcował się Wilson na wysepce Nilowej (prawdopodobnie Tuti) i tam bronił się tak długo, aż nadszedł parowiec z Metammeh i uratował go razem z załogą. Pozycja jenerała Stewarta pod Gubat ma być nader silna, a dwa parowce dowożą mu żywność.

Podczas gdy w Sudanie rzeczy biorą obrót dla Anglików coraz niepomyślniejszy, w Anglii zawrzała straszna burza przeciw gabinetowi Gladstone'a, którego uważają za sprawcę wszystkich tych niepowodzeń. Cały Londyn jest w gorączce, tłumy wyczekują szczegółów nowej klęski, portrety Gordona rozchwytują w setkach tysięcy egzemplarzy, a ze wszech stron sypią się groźby i przekleństwa na nieporadny gabinet. Czy i ten cios przetrzyma Gladstone, wątpić należy, to jest tylko pewnem, że oddawna nie znajdował się w tak trudnem położeniu.

Co ma teraz począć armia w Sudanie? Albo wycofać się z Sudanu i pozostawić ten kraj własnemu losowi, albo też walczyć dalej. W pierwszym wypadku Anglia poniosłaby ogromną klęskę moralną, a jej powaga jako mocarstwa straciłaby urok na długo. Dlatego też trudno przypuścić, aby rząd angielski, jakikolwiekby on był, zdecydował się na taką kapitulację. Pozostaje tedy druga ewentualność. Jeżeli Anglia zdecyduje się na dalsze prowadzenie wojny, natenczas Wolseley będzie musiał napowrót „skoncentrować się" pod Korti i tam oczekiwać posiłków z północy. Włochy będą musiały wystąpić otwarcie jako sprzymierzeniec Anglii i rozpocząć akcję z Massauah i Suakim w kierunku Berberu. Zbytecznem dodawać, o ile to skomplikuje sprawę sudańską.

* * *

Do *Daily News* donoszą z Londynu: „Wobec anarchii, jaka zapanowała w Macedonii, i coraz bardziej rozwielmożnionego rozbójnictwa, Moskwa udała się do Porty z żądaniem, aby przystąpiła do wykonania 23. artykułu berlińskiego traktatu. W artykule tym zobowiązała się Turcja, zaprowadzić w Macedonii statut organizacyjny, podobny jak na Krecie, wypracowany przez specjalną komisję, w której ma być silnie zastąpionym żywioł miejscowy. Statut ten ma być przedłożony komisji europejskiej, podobnej do tej, jaka mianowana została dla Wschodniej Rumelii. Dotychczas Turcja nie zrobiła nic w tej sprawie.

Protest turecki przeciw akcji włoskiej na Czerwonem morzu mają członkowie konferencji afrykańskiej traktować bardzo na serjo. Faktem ma być, jak twierdzi *Kreuzzeitung,* że Włochy nie powiadomiły o swej akcji trzech cesarstw i nie wyjaśniły, jakie mają zamiary.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski w odwet Niemcom za wydalenie Cirmeniego, chcą wydalić kilku niemieckich dziennikarzy, między tymi korespondenta *Kreuzzeitung.*

* * *

Irlandczycy w nienawiści swojej do Anglików cieszą się otwarcie z powodu zamachów dynamitowych, wykonanych w Londynie. Sympatje swe dla dynamitników wyznało publicznie zgromadzenie, które się odbyło w Manchester w celu uczczenia powracającego z wygnania patrjoty, Johna O'Leary. Wznoszono okrzyki na cześć O'Donnovana Rossy, a ile razy który z mowców wspomniał o zamachu na parlament i Tower, wybuchała burza oklasków. Kiedy pewien mowca wspomniał, że *Times* występuje ostro przeciw Irlandczykom, zawołano chórem: „Wysadzić go w powietrze". O'Leary wystąpił przeciw używaniu dynamitu, ale w zgromadzeniu podniosły się okrzyki: „Nic! Nic! Eksplozje dają ludziom pracę! Oko za oko!" Mimo to O'Leary nie przestraszył się i dokończył mowy, w której potępił O'Donnovana Rossę i jego adherentów.

Zaciekłość Irlandczyków daje się im samym we znaki. Panika dynamitowa dała powód wielu angielskim fabrykantom do wymówienia miejsca irlandzkim robotnikom. W Leeds i Sheffield oddalono wszystkich Irlandczyków, zatrudnionych w fabrykach i warstatach. Stało się to także w wielu fabrykach londyńskich, które są pilnie strzeżone przez policję.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga czeska d. 2. lutego.

(×) Zapowiedziane otwarcie „Rudolfinum" wraz z świetnym koncertem nie odbyło się z powodu nagłej choroby arcyksięcia Rudolfa. Wszystkie miejsca były zakupione, i to za grube pieniądze, ponieważ czysty zysk obrócony zostanie na dochód ubogich miasta. Wiedząc, że o miejsce w sali koncertowej będzie trudno, udałem się osobiście do dyrekcji Kasy oszczędności, a wylegitymowawszy się jako korespondent *Gazety Narodowej,* otrzymałem z nadzwyczajną uprzejmością od dyrektora naczelnego, br. Peche, bilet wstępu. Zdziwiłem się niemało tej osobliwej uprzejmości dla pisma polskiego, bo wiem, że jedynym zborem germanizmu finansowego jest Kasa oszczędności praska, pozostająca wprawdzie pod naczelną kuratorją namiestnika, *de facto* jednakowoż będąca w rękach Niemców. Korespondentom pism niemieckich i zagranicznych odmówiono wstępu, tłumacząc się brakiem miejsca, bo w istocie sala koncertowa „Rudolfinum" pomieści w sobie zaledwie 900 osób, co dla świata muzycznego Pragi jest niczem. Wnioskuję więc z tego, że Niemcy prascy mają w istocie należną część dla waszej *Gazety,* która okazuje się w Pradze jako prawdziwy głos narodu polskiego. A więc koncert odłożony do soboty, 7. b. m. Czy cesarzewiczostwo przyjadą, nie wiadomo. Otwarcie „Rudolfinum" nastąpi jednak w tym dniu w każdym razie.

Ruch karnawałowy wzmaga się w Pradze bardzo. Bale publiczne odbywają się z wielką elegancją, chociaż widać, że atmosfera finansowa jakoś pierś rozochoconą przytłumia. Elegancki bal świata praskiego, „Narodnej Besedy", na dochód biednych, bal kupieckiej besedy „Merkury", bal prawników, techników i słuchaczów medycyny w wielkiej sali „Grand Hotelu" i wiele innych wieczorków i „sibrzinek" sokolskich, zgromadziły zawsze *haute volée* mieszczaństwa czeskiego.

I „Ognisko polskie" miało swój wieczorek z tańcami w hotelu Platteis. Kolonia polska zeszła się bardzo licznie, chociaż młodzież nasza, ta złota młodzież polska, celowała swoją nieobecnością, podczas gdy wyborna muzyka salonowa rznęła mazura Tymólskiego od ucha.

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marzycieli"

Różne koleje.

(Dokończenie.)

Z temi słowy podałem mu fotografię pewnej Wielkopolanki, którą miałem w moim pugilaresie. Spojrzał i zwracając mi ją rzekł:

— Bardzo przyjemna osoba... Zapewne jest już tu, lub jeszcze dziś przyjedzie.

— Właśnie w tem sęk, księże proboszczu, że ani jej nie ma, ani nie przyjedzie, a mimo to muszę jutro wziąć z nią ślub, bo tego wymaga mój honor. Więcej nie powiem, gdyż ksiądz proboszcz już mnie zrozumiał...

Zawielem jednak żądał od poczciwca. On słuchał, patrzył, ale nic nie rozumiał. Długo tak siedział, nakoniec wykrztusił:

— Pan komendant chce wziąć ślub, chociaż narzeczonej tu nie ma?

— Cóż to szkodzi, księże proboszczu! Na świecie są sposoby na wszystko, zwłaszcza w czasie wojennym. U nas, w Prusiech, w tego rodzaju wypadkach tak się postępuje. Pan młody wchodzi do kościoła z fotografią swojej narzeczonej, którą przed ołtarzem księdzu prezentuje. Kapłan bierze fotografię i kładzie mu ją na rękę, poczem wszystko razem stułą wiąże. Następuje przysięga, pan młody odpowiada za siebie i za narzeczoną i po chwili wszystko się kończy. Jak ksiądz proboszcz widzi, jest to sposób bardzo prosty, a jednak nie mniej skuteczny. Ślub tak dany jest ważny jak każden inny i jeden tylko papież może go rozwiązać.

— Rzeczywiście? Szczególny kraj, w którym są podobne zwyczaje! U nas, panie komendancie, takich ślubów nigdy nie biorą.

— Być może, ale ponieważ teraz my tu rządzimy, więc choćby nawet ksiądz proboszcz był innego zdania, proszę się do mego życzenia zastosować. Jutro, o godzinie dziesiątej przyjdę na mój ślub do kościoła.

To powiedziawszy, skłoniłem się i wyszedłem.

Gdym nazajutrz rano oczy otworzył, ujrzałem przy mojem łóżku naszego kucharza. Miał minę wielce zafrasowaną.

— Czy pan komendant w rzeczy samej chce brać ślub niemiecki? — zapytał.

— Nieinaczej. A ksiądz proboszcz co na to?

— Nic... powiedział, że skoro pan komendant każe, więc on musi słuchać, ale zawsze wolałby, gdyby w tej sprawie mógł się jeszcze odnieść do biskupa. Biedny ksiądz proboszcz całą noc nie spał, tylko wertował prawo kanoniczne, aby się przekonać, czy takie śluby wolno dawać.

— I znalazł?

— Niestety! nic nie znalazł.

Żal mi się zrobiło biednego księdza, aby więc położyć kres przykrej niepewności, w jakiej się znajdował, ubrałem się prędko i poszedłem do jego pokoju.

Był bardzo blady i zmieniony, ale zrezygnowany. Z jego twarzy zdawałem się czytać, że przed siłą ustąpi, bo w duchu swoim nie ma dość siły, by się oprzeć memu rozkazowi.

Nie chcąc go dłużej dręczyć, powiedziałem mu, że wszystko, co wczoraj odemnie słyszał, było żartem, i prosiłem, by mi przebaczył. Poczciwina z wielkiej radości aż się rozpłakał.

Trzeciego dnia po tem zajściu, przyszedł niespodziewanie z dwoma bataljonami jenerał naszej brygady, i zaalarmował nas o piątej rano. Zamiarem jego nie było zabierać nas z tej wioski; chciał się on tylko przekonać, czy jesteśmy zawsze gotowi. W dziesięć minut cały oddział, z wyjątkiem dwóch żołnierzy z piechoty, znajdował się już za wsią. Jenerał czekał jeszcze kilka minut, a gdy ci, których brakowało, nie pokazywali się, posłał po nich sześciu żołnierzy. Na pół drogi spotkali się z sobą. Biedacy biegli prawie bez tchu... Gdy przed jenerałem stanęli, ten ani słowa nie powiedział, tylko dał znak oficerowi, który obu na bok odprowadził, i w naszych oczach kazał ich rozstrzelać. Miał to być dla innych przykład odstraszający.

Znałem z dawien dawna dyscyplinę w armji pruskiej, o podobnych wypadkach nie raz słyszałem od moich kolegów, lecz świadkiem tak straszliwej kary za tak niewielkie przewinienie, byłem dopiero pierwszy raz w mojem życiu. Włosy podniosły mi się na głowie, zimno ścięło mi krew w żyłach — skamieniałem.

Gdyśmy do wsi wrócili, wieść o tem, co się stało, rozbiegła się prędko po domach, budząc wszędzie grozę najwyższą. Choć to znienawidzeni Prusacy zginęli, wszyscy jednak ich żałowali.

Ks. Hyacynt prosił mnie, bym mu podał imiona obu skazańców. Nazajutrz odprawił mszę żałobną za duszę jednego, a o dzień później, za drugiego. Uczynił to zaś tak cicho, że dopiero w dzień wymarszu dowiedziałem się o tem od kościelnego. Choć nikt go o to nie prosił, i lubo wiedział, że nikt mu za to nie będzie dziękował, on jednak odmówił modły za dusze swoich nieprzyjaciół, za dwie ofiary wojny, których całą winą było opóźnienie....

Już dwa tygodnie korzystałem z gościnności ks. Hyacynta, a jeszcze nie wiedziałem, kiedy mnie z tego miejsca ruszą. Przez cały ten czas nie daliśmy ani jednego strzału. Na nasze szczęście wolnych strzelców w okolicy nie było, a o regularnej armji francuskiej w promieniu dziesięciomilowym nikt nie słyszał. Żołnierzom moim tak tu było dobrze, że teraz, gdy się już odgryźli i odpoczęli, zaczęli myśleć o największej przyjemności życia, o romansach. Z tego powodu przychodziło też do scen wielce niemiłych, w których rad nie rad musiałem interwenjować, chłopi bowiem często gęsto po nocach mnie budzili na pomoc wzywając. Chodziłem sam wszędzie, w innych surowo karałem, lecz nic nie pomagało. Dopiero teraz mogłem się przekonać, że miłość jest uczuciem najpotężniejszem, gdyż nic nie może wykorzenić go w człowieku, nawet pruska dyscyplina.

Jednej nocy nastąpiło, czego obawiałem się najbardziej. Najpierw przyszło do sprzeczki, potem do bójki, w końcu Francuzi rzucili się na pewnego huzara, który im rozkochiwał żony, siostry i córki, i nożami go zakłuli. Rad nie rad musiałem winnych uwięzić, a było ich dwóch, obadwa ojcowie rodziny, i niezwłocznie o tym smutnym wypadku uwiadomiłem mego jenerała. Zjechał sąd wojenny, przeprowadził krótkie śledztwo i obu na śmierć skazał. Wyrok odszedł do głównodowodzącego w tych stronach, bez którego potwierdzenia egzekucja nie mogła nastąpić. Sprawiedliwość nakazuje mi tu wyznać, że Francuzi nie byli bardzo winni, gdyż stanęli tylko w obronie czci swoich kobiet, a prócz tego huzar zuchwale ich prowokował; sąd jednak wydał dla tego wyrok tak surowy, że chciał dać przykład odstraszający.

Ks. Hyacynt był tą sprawą do najwyższego stopnia zaniepokojony. Od chwili zabójstwa, aż do dnia, w którym wyrok zapadł, ani jadł, ani pił, ani spał, tylko ciągle wzdychał, modlił się i całemi godzinami klęczał w kościele. Gdym mu wreszcie oznajmił, że biedacy zginą, złoży-

Mazur udał się wybornie, aranżowany przez p. Kazimierza Majewskiego, a ułożony w prześliczne, w Pradze niewidziane figury, w zachwyt obecnych Czechów wprowadził. Bawiono się też ochoczo do rana a animusz karnawałowy doszedł do tego stopnia, że postanowiono wiceprezesa dr. Obrzuta uprosić, aby jeszcze kilka takich wieczorków urządził. Mojem zdaniem jest to także środek ku utrzymaniu łączności i braterskości w kółku rodaków, rozprószonych po Pradze, których dotąd w „Ognisku" niestety jeszcze nie było.

Wiceprezes Towarzystwa, człowiek nadzwyczaj czynny, ma najlepszą sposobność tutaj, oparty na powyższych podstawach wiele dobrego zrobić, za co mu rodacy nasi wdzięczni będą.

We czwartek odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Edwarda Odyńca, staraniem naszego przyjaciela Jelinka, a wielkiego zwolennika zmarłego, w kościele Tyńskim. Burmistrz miast pragskich dr. Czerny, wielu profesorów, doktorów i w ogóle zastęp świata uczonego czeskiego wziął udział w tej uroczystości. Tylko Polaków było zaledwie kilku; a przyczyną tego nie opieszałość naszych w takich rzeczach, tylko niewiadomość o odbywać się mającej uroczystości. Powinnością sfer dotyczących było, wcześnie uwiadomić o uroczystości tej sekretarza „Ogniska" — a ten mając ku temu spryt uzdolniony, w kilku godzinach byłby był całą rozprószoną po Pradze kolonię polską o nabożeństwie uwiadomił.

Wniosek socjalistów w Reichstagu.

Socjalistyczni posłowie niemieckiego rajchstagu postawili samoistny wniosek o zaprowadzenie ustawy dla robotników, w którym po raz pierwszy w formie ustawy sformułowali swoje żądania. Rozumie się, że są to tylko żądania na teraz, w każdym jednak razie jest w nich wiele z ogólnego programu socjalistów i dlatego uważamy za stosowne zapoznać czytelników z żądaniami partji, która w ostatnich czasach tak się rozwielmożniła. Oto główne punkta wniosku socjalistów:

Żądają oni zaprowadzenia ministerstwa pracy, które specjalnie ma się zajmować dolą robotników (wniosek używa wyrażenia „Hilfspersonen") i terminatorów, badać ich potrzeby i obmyślać środki zaradcze dla ich dobra. Siedzibą ministerstwa ma być Berlin, a organizację jego określi Rada związkowa.

Ministerstwu pracy podlegają „urzędy pracy", które mają być zaprowadzone w całem państwie Niemieckiem najdalej do 1. lipca r. 1886. Urzędy te mają być ustanowione w powiatach, które nie liczą mniej niż 200.000, a nie więcej niż 400.000 mieszkańców. W skład takiego urzędu wchodzi radca i urzędnik pomocniczy, a uchwały urzędu zapadają kolegialnie. Ministerstwo pracy wybiera radców z pomiędzy dwóch kandydatów, zaproponowanych przez Izby robotnicze. Urzędników pomocniczych wybierają Izby robotnicze połowie z pomiędzy przedsiębiorców, w połowie z pomiędzy robotników. W powiatach, gdzie istnieją przedsiębiorstwa, w których przeważnie zatrudnione są kobiety, urzędnikami pomocniczymi mają być robotnice i przedsiębiorczynie. Co do nieudolności do pracy i pensjonowania członkowie urzędu pracy postawieni są na równi z innymi urzędnikami państwowymi. Urzędnicy ministerstwa pracy i urzędów pracy mają prawo w każdej chwili zwidzać fabryki i warstaty, czy to rządowe, czy gminne, czy utrzymywane przez osoby prywatne i rozporządzać, co uznają za stosowne w interesie życia i zdrowia osób tamże zatrudnionych. W wykonywaniu tego nadzoru przysługują im wszystkie prawa lokalnych władz policyjnych. Urząd pracy organizuje w swoim powiecie bezpłatny wykaz pracy i tworzy dla pracujących biuro centralne.

Dla reprezentacji interesów przedsiębiorców i robotników, jako też dla popierania czynności urzędów pracy, z dniem 1. lipca 1866 przy każdem powiatowem urzędzie pracy wchodzą w życie Izby robotnicze, które stosownie do ilości zakładów przemysłowych mają się składać z 24 do 36 członków. Liczbę członków dla poszczególnych powiatów ustanawia ministerstwo pracy. Członkowie Izb robotniczych mają być wybierani prostą większością w bezpośredniem, tajnem głosowaniu, przez połowę z pełnoletnich przedsiębiorców, przez połowę zaś z pełnoletnich robotników, a zadaniem Izb jest wspierać radą i czynem urzędy pracy we wszystkich kwestjach, dotyczących przemysłowego życia powiatu. — Przedewszystkiem mają one badać skutki traktatów handlowych, cła, podatki, daniny, płace robotników, ceny pomieszkań i żywności, stosunki konkurencyjne, szkoły rzemieślnicze i zakłady przemysłowe, zbiory wzorów i modeli, wreszcie sprawy zdrowotne i śmiertelność robotniczej ludności.

Dalej mają one przedkładać odnośnym władzom zażalenia na złe strony życia przemysłowego, i wydawać opinie o środkach i wnioskach, dotyczących przemysłu w dotyczącym powiecie, są one tudzież instancjami odwoławczemi od wyroków sądów polubownych. Izby robotnicze mają ustanawiać minimalną płacę dla robotników, a zażalenia pod tym względem rozstrzyga wiec Izb robotniczych. Przewodniczącym Izby jest radca pracy, a jeżeli ten jest przeszkodzony, jeden z jego urzędników pomocniczych. Przewodniczący nie posiada głosu, z wyjątkiem tych wypadków, jeżeli Izba funkcjonuje jako instancja odwoławcza od wyroków sądów polubownych; równość głosów uważaną ma być jako odrzucenie wniosku.

W celu załatwienia sporów jako pierwsza instancja między przedsiębiorcami a robotnikami, wybierają Izby z pośród siebie sądy polubowne, złożone z dwóch przedsiębiorców i dwóch robotników. Przewodniczącym takiego sądu jest radca pracy, lub jego urzędnik pomocniczy. Przewodniczący zwołuje sąd i kieruje jego rozprawami. Sąd polubowny ma prawo przesłuchiwać świadków i rzeczoznawców, nawet pod przysięgą i w ogóle zarządzać wszystko, co w danej sprawie uzna za stowne. Sąd rozstrzyga większością głosów, a wykonania wyroku nie wstrzymuje apelacja. Przeciw wyrokowi sądów polubownych przysługuje stronom odwołanie się w przeciągu tygodnia. Członkowie Izb robotniczych i sądów polubowuych otrzymują dyety i koszta podróży. Ministerstwo pracy jest zobowiązane przynajmniej raz na rok zwołać delegatów wszystkich Izb robotniczych na ogólną naradę w sprawach przemysłowych. Na ten wiec każda Izba deleguje jednego przedsiębiorcę i jednego robotnika. Wybór delegatów odbywa się osobno w każdej klasie.

Moskwa.

W Jacobstad (w Inflantach), jak doniósł nam telegram, w tych dniach spaliła się cerkiew. Pożar przypisywano eksplozji kotła. Tymczasem *Grażdanin* pisze: „Co za zgroza! W tej chwili dowiaduję się, że są domysły, jakoby pożar cerkwi w Jacobstadzie był dziełem rozmyślnej zbrodni. Urzędowy telegram doniósł, jakoby pożar wybuchnął skutkiem eksplozji kotła do ogrzewania (są tam kaloryfery), ale prywatne doniesienia z miejsca mówią co innego. Drugi telegram gubernatora potwierdza prywatne informacje. Powiada on, że przypuszczenie miejscowego magistratu o eksplozji kotła nie potwierdza się. Donosi zarazem, że do wyprowadzenia śledztwa wyznaczono komisję. Oto co mówi prywatna depesza. Według zeznania świadków, eksplozja rozerwała kopułę, a w dziesięć minut potem wybuchnął pożar. Deski i blachy z kopuły nieopalone, były rozrzucone na 15 sążni. Eksplozję słychać było w Kreuzburgu; w sąsiednich domach potłuczone szyby. Cerkiew spalona do szczętu. Komora kaloryferowa, sklepienia, piec — nietknięte, nawet nieokopcone. Na miejsce wypadku komenderowany został były prokurator, p. Miasojedów.

Korespondent gazety *Now. Wrem.* z Konstantynopola ubolewa nad tem, że wpływ dyplomacji moskiewskiej na Turcję upada i słabnie, a natomiast Niemcy coraz więcej nabierają znaczenia. „Niegdyś — pisze korespondent — ministrowie tureccy starali się o względy posła „„moskowa"" dlatego, że od tego posła zależał los owych ministrów; „„moskowie"" byli szanowani, wszędzie i zawsze pierwszym był poseł moskiewski, a salę recepcyjną poselstwa zawsze zapełniali cudzoziemcy— teraz zaś gmach poselstwa przybrał jakiś posępny wygląd, na dziedzińcu rzadko kiedy zaturkocze i to własny chyba ekwipaż poselski, salony pokryły się kurzem, żyrandole powlekają się rdzą i tylko flaga moskiewska w uroczyste dnie i moskiewski orzeł nad gmachem przypominają dawną wielkość posła „„moskowa"". Zewsząd słychać szepty „„Niemcy biorą górę"". I rzeczywiście Niemcy wzięli górę, albo raczej my im ustąpiliśmy. Gdzie spojrzysz: Niemcy, niemiecki język, niemieckie towary, szkoły i instytucje, a niemieckiego poselstwa ani poznać. Z chałupki zamieniło się w gmach trzypiętrowy, w pałac stojący dumnie nad Bosforem, a w tym pałacu nieustanne zjazdy, bale, recepcje, jakaś gorączkowo uparta robota, i to wszystko w ciągu sześciu lat, kiedy my przez półtora wieku trzymaliśmy się groźnie po to tylko, aby potem odrazu zagasnąć. Czyż to zależy tylko od składu poselstwa, tylko od umiejętności Niemców? czyżby w samej rzeczy zbrakło u nas dyplomatów?" Tem zapytaniem korespondent zamyka swój list.

W Jerozolimie, niedaleko od Getsemany, założoną została cerkiew, poświęcona pamięci zmarłej carowej Marji Aleksandrówny. Świątynia wzniesioną będzi z funduszów ofiarowanych przez rodzinę carską. Kamień węgielny położył patrjarcha jerozolimski, Nikodem. Na uroczystości było obecnych przeszło tysiąc moskiewskich podróżnych i cała ludność miejscowa. Był także reprezentant Porty, Ramuf basza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowym był dzień wczorajszy wilgotny i pochmurny, mgły nie było przez cały dzień, dziś nad ranem powstała silna mgła z opadem nieznacznym krup i śniegu. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 0,°₇, najwyższa w południe + 3,°, najniższa w nocy — 0°₁ C.

Przy wietrze o niepewnym kierunku, temperatura się cokolwiek obniża, niebo jeszcze przeważnie zamglone, wilgoć powietrza się zmniejsza, mgła, opad w skutek mgły wcale nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 7. lutego o godz. wpół do 7. na dochód ubogich miasta Lwowa: „Radcy Pana Radcy", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wieczór o godzinie 10.: Wielka maskarada w obu salach teatralnych, na dochód weteranów z r. 1831. Dyrekcja teatru wypożycza kostjumy w dzień maskarady w gmachu teatralnym III. piętro l. 85.

Jutro w niedzielę popołudniu o godz. 3-ciej: „Wesele Figara", kom. w 5 aktach Beaumarchais'ego.

Wieczorem o 7 godzinie, po cenach zniżonych: „Afrykanka", opera w 5 aktach Mayerbeera, z panią Arklową w tytułowej partji.

W poniedziałek 9. bm na dochód Marcelego Zbonińskiego— po raz pierwszy: „Mąż z grzeczności", komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. W głównych rolach wystąpią panie: Aszpergerowa, Gostyńska, Stachowiczówna, German, Wisłobodzka, oraz pp. Zboiński, Fiszer, Kwieciński, Żalazowski, Skalski, Szobert, Krykiewicz, Siemaszko.

* **Przemysł domowy.** W sklepie p. Jana Ihnatowicza (hotel Europejski) wystawione są od kilku dni naczynia gliniane na perfumy, wykonane według wzorów naczyń przez nasz lud na Pokuciu używanych, Naczynia te przeznaczone są na wystawę powszechną w Antwerpii. Istotnie wiele okasów jest nader zajmujących dla chcących się bliżej zaznajomić z gustem i oryginalną fantazją pokuckiego ludu. Zapewne zaświadczą one o naszym przemyśle domowym jak najlepiej w oczach świata, nas samych zaś powinny nauczyć, że tu na gruncie jest przyszłość naszego przemysłu, i że jeszcze większem zwróceniem się ku jego pielęgnowaniu i podnoszeniu, i wyparciem w ten sposób fabrykatów zagranicznych, osiągnąć moglibyśmy na polu ekonomicznem nie do pogardzenia korzyści.

* **Koncert** pani Teresy Jakubowicz, który się miał odbyć wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego, został odwołany i odłożony podobno.

* **Myszuga w Wiedniu.** Dzienniki wiedeńskie dość pochlebnie oceniły pierwszy występ p. Myszugi w wiedeńskiej nadwornej operze. Najkompetentniejszą wydaje się nam wzmianka w *Nowej Pressie*, którą przytaczamy w całości:

„Na dzisiejszem przedstawieniu „Favoryty" Donizettiego poznaliśmy nowego tenorzystę p. Filippiego z cesarskiej opery w Warszawie. *Nom de guerre* „Filippi" zdaje się pochodzić z pobytu artysty we Włoszech, gdzie się kształcił, właściwem jego nazwiskiem jest jak wiemy z dobrego źródła Filip Myszuga. Jest on synem ruskiego djaka z Dobrotowa w wschodniej Galicji. W języku niemieckim śpiewać miał dziś po raz pierwszy — i to jest okoliczność, która bardzo za nim przemawia. P. Filippi jest to człowiek młody o wątłej postaci z głową o wybitnych tatarskich rysach. Temu typowi odpowiada i jego niemieczczyzna (Fraide, Bliethe), niemniej przeto wyraźna. Głos ma prawdziwy tenorowy dźwięk, jasny, słodki, przypominający nierzadko Andera (śpiewał w Wiedniu 1845 do 1864). Sposób śpiewania zdradza dobrą szkołę włoską, wyrównanie regestrów bez skazy i piękne portamento. Frazesy uczuciowe, liryczne śpiewał p. F. z gustem i przejęciem, szczególniej pierwszą romancę, po której żywe zbierał oklaski. Głosowi jego brakuje jednak miąższości i siły na większą jak nasza scenę. O grze jego zamilczeć wolimy — jej niedostateczność wobec bardziej utalentowanej Leonory byłaby wystąpiła jeszcze jaskrawiej. Panna Schläger w części dramatycznej nie dorosła do zadania tak samo jak jej Fernando..."

W tym samym tonie mniej więcej odzywają się inne dzienniki.

* **Dr. Oswald Balcer** b. uczeń lwowskiego uniwersytetu i bardzo zdolny młody historyk miał w środę wykład habilitacyjny na docenta prawa prawa polskiego. Kandydat wygłosił z pamięci gruntownie opracowaną rozprawę z dziedziny dawnego polskiego, mianowicie „O sądach kapturowych." Audytorjum przepełniające się, obsypało kandydata po skończeniu wykładu długo trwającemi oklaskami, a obecni profesorowie uniwersytetu pospieszyli z gratulacjami.

* **Szkoła** im. Konarskiego przeniesioną została z dotychczasowego lokalu — ul. Wałowa l. 4 — do gmachu ratuszowego na III. piętro od strony północnej w miejsce szkoły wydziałowej żeńskiej, która natomiast zajmie dawny lokal szkoły im. Konarskiego.

Półrocze drugie w obu rzeczonych szkołach rozpocznie się w poniedziałek d. 9. bm.

* **Z kulą w mózgu.** Antoni Zieleniewski, który 1. bm. w chwili obłędu, na grobie żony, strzelił do własnego dziecka, a potem do siebie, żyje i ma się nadspodziewanie dobrze.

Trepanacja wykonana przez prymarjusza dr. Ziembickiego z powodu strzaskania i załamania czaszki; jakoteż następne sondowanie wykazały, że kula zgubiła się głęboko w mózgu. — O wydobyciu tejże nie mogło więc być mowy.

Nadzwyczajnem jest, że z podobną raną, szedł Zieleniewski kilkaset kroków, niosąc syna aż do wrót cmentarza, i że do dziś dnia nie stracił ani na chwilę przytomności. — Sędziemu śledczemu odpowiadał jasno i dobitnie. — Nadzieja jednak nie wielka aby go zdołano uratować. Dziecku zaś nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

* **Izraelicka kuchnia ludowa** Komitet izr. kuchni ludowej ogłosił sprawozdanie z wpływów i użycia datków na cel dobroczynny. Dochody wynosiły w 1884 roku 13.226 zł. 43 c., a bilans zamknięty został z saldem 6 195 zł. 39 c. która to nadwyżka dochodów złożona jest na książeczce kasy oszczędności, i papierach innych W rubryce wydatków najpoważniejsze cyfry są: Opłacanie personalu 637 zł. (centy opuszczamy) za 5 916 kilo mięsa 2.484 zł., za 9. 55 bochenków chleba 1.454 zł, za inne wiktuały 1 729 zł. — W roku 1884 wydano w tej kuchni 43 883 porcyj pożywienia po 10 c., 15.534 porcyj po 5 c. i 3.920 porcyj po 8 ct.

* **Z kolei Transwersalnej.** Donosiłem już szanownej redakcji w sprawie awansu urzędników przy kolejach skarbowych, który to list, wydrukowano w numerze 13 *Gaz. Nar.* Dzisiaj niejako w dalszym ciągu owego listu, donoszę o awansie sług przy galicyjskich kolejach skarbowych.

Obecnie podlega dyrekcjom w Krakowie i we Lwowie razem 230 sług, pobierających roczną lub miesięczną płacę. Z tych zatrudnia kolej w obrębie dyrekcji krakowskiej 130, w obrębie dyrekcji lwowskiej 91 głów

Z owych 230 sług kolei skarbowych, awansowało w obrębie dyrekcji krakowskiej 41, w obrębie dyrekcji lwowskiej zaś 51 sług Wynika stąd, że dyrekcja krakowska awansowała 30% w jej obrębie zatrudnionych sług, podczas gdy awans sług zajętych w obrębie dyrekcji lwowskiej obejmuje 56%.

Awans wypadł więc w obu dyrekcjach bardzo dobrze, procent awansowanych wynosi bowiem 40 podczas gdy wynosić by winien tylko 10, gdyby się trzymano ściśle przepisów pragmatyki służbowej.

Z powyższego zestawienia wydawać by się mogło, jakoby dyrekcja lwowska awansowała sługi lepiej, niż dyrekcja krakowska, tak jednak nie jest. W liczbie awansowanych w obrębie dyrekcji lwowskiej znajduje się bowiem 28 sług, którzy będąc dawniej prowizorycznie zatrudnionymi, otrzymali obecnie dekreta, przy której to sposobności nie wszyscy pieniężnie zyskali.

Jeżeli się tych odtrąci, którzy zysku pieniężnego nie mieli, wypada, że awans wypadł w obrębie obu dyrekcyj jednakowo, wynosząc mniej więcej 30%, a więc trzy razy lepiej jakby podług pragmatyki spodziewać się można było.

Widzimy więc, że tak samo jak urzędnicy tak też i słudzy kolei skarbowych, nie mają uzasadnionej przyczyny do uskarżania się na awans styczniowy.

* **Polak Kunkiel,** przedstawił projekt zaopatrzenia Waszyngtonu w wodę i praca jego z pomiędzy innych konkursowych otrzymała pierwszeństwo. Przeprowadzenie tunelu wśród skał na przestrzeni 12-tu mil ang. jemu powierzono.

* **W Springfield,** kolonii polskiej w Stanach Zjednoczonych, pochowano niedawno 12-letnią dziewczynę, córkę Szadurskiego. Studenci wydziału medycznego w nocy wykopali trupa dla celów naukowych i z przerażeniem na stole sekcyjnym przekonali się, że dziewczyna żyje. Wiadomość ta obiegła wszystkie pisma amerykańskie i spowodowała projekt ustawy, aby w każdem mieście urządzono dom przedpogrzebowy.

* **Spadek.** W Manchester w Anglii zmarł niejaki Kleofas Izdebski, pozostawiając 5000 fantów szterlingów, które przypadną do podziału między krewnych, jeśli jacy z kraju się zgłoszą,

* **Odznaczenie.** Naczelnik urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Stanisławowie Grzegorz Teodorowicz otrzymał w uznaniu długoletniej a gorliwej służby tytuł cesarskiego radcy, z uwolnieniem od taksy, a to przy sposobności przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku.

* **Datki.** S. S. dla weteranów z 1831 r. 1 zł. i dla potrzebującego z 1863 r. 1 zł. Razem 2 zł

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** w niedzielę d. 8. lutego: św. Jana z Malty; — św. Joana Chr — W poniedziałek: św. Apolonii; św. Jefrema pr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 6. lutego: Skradziono: pani Zofii S. z zamkniętego pomieszkania p. 1, 3 ul. Kurkowa; złoty gładki krzyżyk, dwa gładkie sr. pierścionki, 8 złotych z różnemi kamykami i emaliowane, sr. łyżeczkę, sr. zegarek duży staroświecki, sznurek koralików, złote kolczyki i 9 zł. pieniędzmi; — pani J. kapę turecką wart. 10 zł. z otwartego pokoju pod l. 1 ul. Słowackiego.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Sahi-Bej.** Właściwe nazwisko autora którego powieści tak często spotyka czytelnik w pismach warszawskich i w *Gazecie* naszej jest Wacław Koszczyc. Urodził się w Mińskiem, a przed dwudziestu laty znalazł na wschodzie w służbie rządowej tureckiej miejsce inżyniera dróg i mostów. Zatęskniwszy do kraju rodzinnego, wrócił przed kilku laty do Galicji i zamieszkał stale we Lwowie. Działalność swoją literacką rozpoczął od korespondencji dziennikarskich, które tak dalece odznaczały się znajomością stosunków i życia wschodniego, że pisma angielskie zrobiły mu propozycję pisywania korespondencji z pola bitwy w r 1877, ofiarując mu względnie hojną zapłatę 100 franków od sztuki. Z powodu nadwątlonego zdrowia Sahi-bej nie przyjął propozycji i postanowił swe obserwacje i zdobyte doświadczenie zużytkować na polu literatury polskiej

Pierwsze swe kroki stawiał w *Tygodniku illustrowanym*, następnie napisał obszerniejszą pracę: „Wschód. Ze Stambułu do Angory " W tymże czasie napisał do *Wieńca* (warszawskiego): „Obrazki anatolskie" i do *Wędrowca*: „Z Kierasundy do Kara Hissar." Inne artykuły jego pióra wychodziły bądź w *Gazecie Narodowej* bądź też w *Dzienniku polskim*, a dotyczą głównie wspomnień z pobytu w kraju

Wszystkie te poprzednie prace były jednak tylko drogą przygotowawczą do wystąpienia na pole powieściopisarskie. Tu dopiero zajaśniał talent autora w swej pełni, powieść bowiem dotykając wszystkich zagadnień bytu, walk i ran społecznych dozwoliła autorowi wypowiedzieć wszystko co czuł, o czem przemarzył w nocach bezsennych, nad czem bolał, i co go radowało Nie dotykając osób, nie występując przeciw jednostkom, mógł swobodnie swe ukochane idee i ideały kreślić nieskrępowany miejscem i czasem.

Miłując kraj gorąco, Sahi-bej jest na wskroś demokratą, lud ma w nim obrońcę rozumnego, szlachectwo pojmuje jako zasługę pracy około dobra społecznego — dla panów i półpanków, dla ultramontanów i tych wszystkich, którzy pod pokrywką karmazynowej delii lub sutanny broją, tucząc się sami — dla nich ma tylko słowa potępienia i piętnuje bez litości.

To też powieść jego: „Prace Syzyfa", „Wybrańcy losu" (2 tomy), „Nawrócona", „Małą Omyłką", „Szermierz Przeznaczenia", o ile dały mu rozgłos i przyjaciół, tak z drugiej strony ściągnęły nań zawziętych nieprzyjaciół, którzy nie zaniedbywali żadnej sposobności, by mu dać uznać są niechęć. Wkrótce po tych powieściach Sahi-bej napisał: „Ład Boży"; „Krwawy dorobek" i „Gwiazdą Przewodnią" a obecnie drukuje w *Wędrowcu* obrazki i szkice p. t. „Z tajemnic Wschodu."

— **„Kraju"** nr. 3ci zawiera: Prasa rosyjska o pogrzebie Odyńca. Hartmanizm w polityce. Objaśnienie o dodatku. — Sprawy bieżące: Mowa Walterskirchena. O ukazie 27 gr. dnia. O roku ubiegłym. Korespondencje „Kraju": Z Paryża przez R. A. D.; z Poznańskiego przez J.; z Wołyni przez J. D. K; z Tyflisu, p. księdza J. Dobk. List Jachowskiego do Hartmana. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości — Dział bieżący. Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy: Wiadomości bieżące: Kronika petersburgska. Z Warszawy. Z prowincji. — Kronika ekonomiczna. Doniesienia.

Dział literacki. Najnowsze studium na „Panem Tadeuszem" przez A. G. Bema. Lata potopowe p. Jana Ste inta. Po z krajem, p. Zglińskiego. Nowości literackie (Sprawozdania o utworach Kościałkowskiej, Moes Oskragie ło, Wysockiego Włodzimierza i N. Daszkiewicza, przez Kr. A. Mg. Tymona i T. Hodi.) Kronika powszechna. Odcinek: Korespondencja Turgeniewa. p. Włodz. Spasowicza. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O uprawie końskiego zębu

(*Zea curagua.*)

napisał

Franciszek Gawroński.

I.

Kwestja zaopatrzenia się w gospodarstwie tanią i obfitą paszą jest tak ważną, że z punktu praktycznego nigdy o niej za wiele pisać nie można. Jedną z roślin pastewnych, która na małej przestrzeni daje największe urodzaje ze wszystkich znanych i uprawianych w naszym pasie roślin jest kukurudza — koński ząb, nazwana tak od niejakiego podobieństwa ziarna do końskiego zęba. Kilka miesięcy temu pisałem wprawdzie do jednego z galicyjskich pism rolniczych, które nietyle dla zapomogi ile dla samego rolnictwa sprawami jego interesowało się, ale rozpocząwszy artykuł nie miałem już możności ukończenia go, mając tedy na uwadze potrzeby naszego gospodarstwa, sądzę, że nie będzie zbytecznem, gdy uprawę rośliny, którą siewałem przez wiele lat, jeszcze raz obszerniej przedstawię.

Koński ząb nie dojrzewa u nas, a tylko zawiązuje ziarno, główną tedy niedogodnością dla gospodarstwa jest potrzeba sprowadzania ziarna amerykańskiego i z tego powodu nie posiada się dostatecznej gwarancji, ani świeżości ziarna, ani jego gatunku. W obu razach urodzaj z tego powodu bywa często niezadawalający, a wina spada nie na dom komisowy, ale na roślinę. Wyrażałem już niejednokrotnie przekonanie, że produkcja ziarna byłaby u nas zupełnie możebną, gdyby tylko sprowadzać nie przez dom komisowy, ale przez osoby zaufane, nasienie gatunków wcześnie dojrzewających. Przekonanie to miało uzasadnione powody; wysiawszy wcześnie koński ząb, już w r. 1875 udało mi się na Ukrainie otrzymać parę garncy nasienia zupełnie wykształconego, a następnie otrzymałem go po raz drugi na Pobereżu, w warunkach klimatycznych i geochemicznych identycznych z Podolem galicyjskiem. Każdy gospodarz, uprawiający koński ząb na paszę, mógłby z łatwością sprawdzić moje przypuszczenie, posadziwszy na tem samem polu, gdzie na paszę posiany koński ząb, kilkanaście lub kilkadziesiąt krzaków w oddaleniu, jakie jest przyjęte dla zwykłej kukurudzy i pielęgnując je tym samym sposobem. Gdyby produkcja ziarna okazała się rzeczywiście możebną, koński ząb byłby dla gospodarstwa po dwakroć ważnym, bo dawałby obfitą paszę i ziarno, mające odbyt po cenie bardzo wysokiej Sądzę, że takie próby na małą skalę możnaby przedsięwziąć w południowym pasie Podola galicyjskiego lub na Bukowinie.

Uprawa końskiego zęba tem jest pożyteczniejszą dla gospodarstwa, że nie wymaga osobnego pola, może być siewaną w ugorze, jeżeli jej przeznaczeniem jest tylko dostarczyć zielonej paszy, gdyż w takim razie zebrane w końcu sierpnia lub połowie września, stosownie do czasu siewu, po jednorazowem przeoraniu umożebnia obsianie tego pola oziminą, która, szczególnie pszenica doskonale się udaje. Takim sposobem na ugorowem polu otrzymuje się prawie darmo obfity zbiór końskiego zęba bez szkody dla następnego plonu. Ziemia pulchna, jaka pozostaje po zbiorze końskiego zębu, w zupełności zadowalnia się jednorazową orką, a przytem, ponieważ przedplon zebrany został na zielono, gleba nic nie utraciła prawie swojej żyzności. Uprzedzić jednak muszę, że ponieważ koński ząb bardzo obfity posiada system korzeniowy, chociaż nie głęboki, po ścięciu jego pozostają grube łodygi, które wyorane, pokrywają pole i przeszkadzają do siewu następnego; w celu więc dokonania równego i dobrego siewu oziminy, należy poprzednio wyorane łodygi zgromadzić grabiami, dawszy jedną lub dwie brony po orce, i ułożywszy na miedzy, spalić, a popioły po polu natychmiast rozrzucić. Koński ząb jako przedplon potrzebuje tyleż czasu co i mięszanki, koszone na zielono, nie wycieńcza też ziemi i nie przeszkadza do posiewu oziminy w czas jeszcze.

Szczególnie pożyteczną jest uprawa końskiego zębu na zieloną paszę w wielkich gospodarstwach, posiadających mały zapas lucerny, który zużytkuje się w końcu maja lub w początku czerwca, kiedy koniczyny na zielono jeszcze kosić nie można. A ponieważ w tym czasie już rozpoczynają się forsowne roboty polne — orki ugorów, woły więc potrzebują i wiele i pożywnej paszy, której koński ząb daje podostatkiem.

Koński ząb udaje się dobrze tak w jarem jak ozimem polu, byleby rola była zasobna, głęboko i dobrze uprawioną. Lepiej jest orać pod zimę, jeżeli ma być koński ząb w ugorze, w takim razie przez zimę rola dostatecznie się spulchni przez działanie mrozu, dobrze go wysiewać po okopowych, gdyż wtedy dostateczną będzie orka wiosenna, bo rola będzie już spulchnioną przez uprawę okopowych.

Jeżeli koński ząb ma być w ugorze, wtedy po jesiennej orce wystarczy na wiosnę pole zekstyrpatorować głęboko, chyba gdyby zachodziła konieczna potrzeba orki z powodu przyklepania roli przez śniegi lub też z powodu zdolności roli do zasklepiania się. Zresztą sposób uprawy zależy także od celu w jakim uprawia się koński ząb, bo od celu powyższego zależy czas posiewu. Jeżeli koński ząb sieje się tylko na zieloną paszę, która ma być skarmioną do połowy czerwca, wtenczas uprawa jest normalną; orka przed zimą lub tylko na wiosnę, ekstyrpator i bronowanie stosownie do potrzeby uzupełnia uprawę. Jeżeli zaś koński ząb ma być zebrany w jesieni dla konserwy zimowej, wtedy oczywiście musi być siany nieco później, może się więc zdarzyć, że rola przed siewem zarośnie

---

przedemną ręce jak do modlitwy i w te słowa przemówił:

— Panie komendancie, jeżeli czemkolwiek zasłużyłem sobie na twoje względy, wyświadcz mi jedną łaskę. Ci ludzie mają żony, dzieci, ich życie jest potrzebnem. Ja zaś nie mam nikogo, prócz moich parafian, których każdy inny ksiądz obsłuży, rozstrzelajcie więc mnie, a puśćcie ich...

Zdawało mi się, że ten człowiek mówi w malignie. Niedawno, bojąc się, chciał mi dać ślub z fotografią, a teraz ofiaruje swoje życie za drugich. To chyba być nie może! pomyślałem, a że zły duch podszepnął mi podejrzenie, iż ksiądz gra komedję, aby się lepszym wydać, przeto jego propozycję w śmiech obracając, zacząłem zeń żartować. On jednak nie obraził się i wciąż jedno powtarzał. Prosił mnie także, bym jego wniosek przedłożył jenerałowi. Widząc teraz, że mówi serjo, zacząłem mu perswadować. Wszelako i to nie pomogło. Przeciwnie, zamiast go uspokoić, spotęgowałem w nim zapał, do tego stopnia, że w końcu padł mi aż do nóg i na kolanach zaczął mnie prosić, bym jego podanie odesłał natychmiast do jenerała. Cóż było z nim począć — uczyniłem, jak żądał.

Nazajutrz przyszła odpowiedź. Gdym ją przeczytał, myślałem że piorun we mnie strzelił. Jenerał, wbrew memu oczekiwaniu, przyjął propozycję ks. Hyacynta. Egzekucja miała nastąpić na drugi dzień o ósmej rano, ale na szczęście moje, nie ja miałem żołnierzami dowodzić, lecz major jeneralnego sztabu, którego niezwłoczne przybycie do nas jenerał zapowiedział.

Gdym osnowę pisma dowódzcy proboszczowi zakomunikował, rzucił mi się na szyję i zaczął płakać, nie z trwogi, lecz z radości... Potem poszedł do kościoła i do rana w nim przesiedział.

O! wyraźnie go jeszcze widzę, jakby to było w tej chwili, a nie przed czternastu laty. Tam, nad otwartym dołem, ukląkł z oczyma zawiązanemi, i ręce złożywszy, modlił się.., Posągowo był spokojny, nawet nie bardzo blady, jak męczennik pierwszych wieków chrześciaństwa, ofiarujący życie dla wzniosłej idei. Poszedłem patrzeć na niego, aby widzieć, jak umierają skromni pracownicy, ale ludzie wielkiego serca.

Drżałem jak liść, gdy żołnierze nasi stanęli w szeregu; oni sami, choć już tylekroć śmierci w oczy zaglądali, mieli trwogę na surowych obliczach, i zaiste nie wiem, coby się ze mną było stało, gdyby nie to, że major, dowodzący żołnierzami, w chwili stanowczej wyjął papier z kieszeni i skazańcowi, w imieniu jenerała ogłosił ułaskawienie.

Pierwszy przybiegłem do proboszcza, aby mu oczy rozwiązać. Popatrzył na nas ze zdziwieniem, dłoń mi uścisnął, potem wsparł się na mojem ramieniu, gdyż o własnych siłach nie byłby doszedł do domu. Dopiero teraz był słaby...

Koniec części pierwszej.

lub nadto się zleży, w takim razie, gdyby ekstyrpator okazał się niewystarczającym, trzeba przeorać, a po kilku dniach, jak się rola nieco uleży, zabronować, zawalcować i do siewu przystąpić.

Rozpocząć siew można w końcu kwietnia lub pierwszych dni maja, kiedy rola ogrzeje się dostatecznie i miną obawy białych przymrozków. Siać w rolę nieogrzaną, niby dlatego, aby powiew przyspieszyć, nie należy, bo ziarno nie zejdzie, a będzie tylko narażone albo na przymrozki, albo może być wyzbierane przez myszy. We dwa lub trzy tygodnie po pierwszym siewie wysiać drugą partję, ażeby zabezpieczyć sobie zieloną paszę przez najdłuższy perjod.

Niektórzy gospodarze radzą moczyć nasienie przed siewem niby w tym celu, ażeby ułatwić kiełkowanie, inni ograniczają się tylko na zwilżeniu go, jak w ogóle nasienia kukurudzy; co do mnie nigdy nie moczyłem żadnego ziarna, tak samo końskiego zęba, jak i buraków, bo natura utworzywszy pewne ziarno, dała mu już możność zaczerpania takiej ilości wody, jaka mu do kiełkowania jest potrzebną, wszelkie więc dopomaganie naturze na złe wyjść może i nasieniu i rolnikowi; bo jeżeli rola jest dość wilgotna, to sztuczna wilgoć nasieniu niepotrzebna, gdyż skiełkuje i bez niej; jeżeli zaś rola jest sucha, to sztucznej wilgoci będzie wprawdzie dosyć do skiełkowania, ale mało do dalszego rozwoju. W pierwszym wypadku zdarzyć się może, że nasienie zależy zadługo, zesłodnieje, w drugim, że rozwinąwszy się, ale nie znalazłszy dość warunków przyjaznych do dalszego rozwoju, zmarnieć musi. Najlepiej tedy pozostawić nasienie tak jak je natura stworzyła lub zwilżyć, aby lepiej przylgnęło do ziemi.

Na morg potrzeba 9 — 12 garncy nasienia, które wysiewa się rozmaitemi sposobami.

1. Można wysiewać siewnikiem Sacka, używając do tego walu z tarczami łyżeczkowemi do grochu lub kukurudzy i odpowiednio regulując wysiew co do ilości i szerokości. Co do ilości — odpowiednie wskazówki znajdzie gospodarz w książeczce, gdzie są wskazane numera trybów, a jaka zwykle do każdego siewnika Sacka jest dodaną. Szerokość rzędów reguluje się za pomocą przestawienia przyrządu przeprowadzającego do roli nasienie odpowiednio do naznaczonych linji na dodawanej także do siewnika desce, którą się układa pomiędzy kołami siewnika na równej płaszczyźnie. Szerokość odstępów można dawać od 1 do 1½ a nawet więcej stóp; nadto większe odstępy dawać nie należy, bo rośliny, rozwijając się w zwarciu nie dosięgną nigdy ani dostatecznej wielkości ani mięsistości. Na rzędach dostateczna jest odległość 6 do 8 cali.

2. Przy posiewie na małą skalę lub gdyby siewnika nie było, można sadzić rękami, przedewszystkiem należy, zarówno jak do posiewu siewnikiem, pole dobrze zabronowane uwałować, następnie poznaczyć we wskazanych odstępach bądź tylko podłużnie, bądź i poprzecznie. W pierwszym razie dziewczęta, mające nasiona w fartuszku, wysadzają m. w. na pięść po dwa lub trzy ziarna, wciskając takowe w rolę i lekko przykrywając lub też, jeżeli pole pomarkowane jest na krzyż, wtykając tak samo ilość w przecięciach linji poprzecznych i podłużnych. Dobrze jest po dokonaniu siewu w ten sposób pole znowu uwałować, ażeby o ile możności dokładnie i równo pokryć nasienie i ubezpieczyć mu jednostajność wschodu a razem uniemożebnić zbieranie przez ptaków.

3. Siew wsiewny można połączyć z sadzeniem końskiego zęba, szczególnie jeżeli pole jest dość czyste i nieprzerośle chwastami. W takim razie zawrócone pole po orce jesiennej lub pierwszej wiosennej przeoruje się bądź zwykłym pługiem, a wtedy robotnice postępując za tracącą skibą dokonują sadzenia. Lepiej jest daleko w tym samym celu używać, jeżeliby jest posiadano w gospodarstwie, trzechlemieszowy pług Ekkarta, orzący na głębokość od 5—6 cali, robotnice za każdem przejściem pługa sadzą na odległość wymierną po kilka ziarn końskiego zęba. Po wysadzeniu całej ilości pole jak zwykle uwalcować dobrze.

Kiedy już rośliny na kilka cali podrosną i chwasty się rzucą, trzeba natychmiast do pielenia przystąpić nie tyle w celu zniszczenia chwastów, bo koński ząb, rosnąc szybko chwasty przerasta, ile w celu właśnie przyśpieszenia wzrostu rośliny. Gdzie są wypielarnie konne, tam można je zastosować bardzo dogodnie; gdyby jednak nie było, pielenie należy uskutecznić za pomocą ręcznego robotnika i takswanej sapy. W każdym razie jest to czynność bardzo ważna, z którą ociągać się, a tembardziej zaniedbywać się nie należy. Kiedy koński ząb dosięgnie wysokości jednego metra, należy wtedy podgarnąć go. Podgartywanie odbywa się również za pomocą bądź konnych podgartywaczy, jeżeli dadzą się zastosować do tej roboty lub też ręcznie. Robota powyższa jest tak prostą, że byłoby zbytecznem opisywać ją. W każdym razie dodać potrzeba, że obsypywanie czyli podgartywanie konnem narzędziem nie zawsze będzie możebnem, szczególnie jeżeli koński ząb sianym jest na świeżym oborniku, który do czasu podgartywania nie jest jeszcze dostatecznie rozłożony i za pomocą płużka byłby tylko wycrywanym. W takim nawet wypadku, kiedy podgartywanie konnym płużkiem uskuteczniono, miejsca na rzędach nie będą ani spulchnione ani od chwastów wolne i dlatego niezbędnem będzie opielenie i podgarnięcie ręczne na rzędach tylko.

Po dokonaniu podgarnięcia, które m. w. w drugiej połowie maja wypadnie, można już pozostawić roślinę w spokoju aż do czasu użytkowania. Z wszystkich prawie roślin pastewnych, koński ząb daje największą ilość zielonej paszy. Koniczyna czerwona daje 200—300 cetn. z morga, koniczyna biała około 100 cetn., lucerna 300—400 cetn., esparcetta 200—300 cetn., łubin 200—250 cetn. zaś koński ząb 500—1200 cetn.

O sposobie użytkowania tej rośliny będziemy mówić w następnym artykule.

Dwudziesta walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl §. 17 statutu nietylko delegaci okręgowi ale i prezesowie Oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 3. i następnych marca b. r. we Lwowie.

Program tegoż zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Sprawy do decyzji delegatów należące:

1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1884. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże rok 1884. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1884; b) co do budżetu na rok 1885. 4. Wybór sześciu członków komitetu — a to: a) czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce następujących z turnusu pp. Józefa Skarbka Borowskiego, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Skałkowskiego i Henryka Strzeleckiego; b) dwóch członków komitetu na lat 2 w miejsce pp. Ottona Hausnera i Leonarda hr. Pinińskiego, którzy zrezygnowali. 5. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły. 6. Sprawa dalszego wydawnictwa kalendarza rolniczego. 7. Wnioski Oddziałów i członków po przedstawieniu ich na poprzednem posiedzeniu.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące:

1. Środki ochrony rolnictwa wobec konkurencji zagranicznej — podwyższenie ceł i reform taryf kolejowych. 2. Sprawa regulacji wód i spółek wodnych. 3. Kwestja zmiany ustawy leśnej i zalesień'a. 4. Obecne położenie gorzelnictwa. 5. Zmiana kierunku produkcji rolniczej. 6. Zawiązanie sekcji płodów rolniczych. 7. Sprawozdanie z VI. targu zbożowego.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne dla korzystania z przyznanych przez koleje obniżeń cen jazdy — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu, t. j. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej, niemniej też linii kolei żelaznej.

Ceny zboża (a 100 klgramów):

Kraków 6. lutego. Pszenica żółta od 7·85 do 8·30, czerwona od 8·— do 8·60, biała od 7·90 do 8·50; — żyto od 7·10 do 7·30; — jęczmień od 7·— do 7·30; — owies od 7·25 do 7·75; — groch od 8·50 do 10·50; — fasola od 9·— do 11·50; — kukurudza od —·— do —·—; — proso od 6·75 do 7·50; — tatarka od 8·— do 8·25; — rzepak od 12·50 do 13·—; — koniczyna biała od 40·— do 50·—, czerwona od 35·— do 50·—.

Wiedeń dnia 5. lutego. Pszenica 8·53 do 8·55; — żyto od 7·34 do 7·36; owies od 7·32 do 7·33; — kukurudza od 6·25 do 6·27; — spirytus od 28·— do 28·25.

Peszt dnia 5. lutego. Pszenica od 8·21 do 8·23; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·70 do 6·73; kukurudza od 5·75 do 5·78; — rzepak od 12·75 do 12·80.

Wiedeń dnia 5. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 1614 sztuk nierogacizny, 2480 sztuk cieląt, 4523 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 32 zł. do 38 zł. — ct. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 40 zł. do 50 zł. — ct., wyborowe po 58 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 20 zł. do 28. — zł. za parę i po 44 zł. do 48 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 5. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2480, zabitych wieprzów 1064, żywych zaś 1614, zabitych owiec 382, żywych owiec 4523 sztuk.

Płacono za cielęta 40 do 48, 49, 58 zł. Zabite wieprze 40 do 46 i 48 za 100 kilo mięsa.

Zabite owce — do —, — zł. żywe owce ciężkie dla eksp. od 20 do 27 zł. — ct. za parę; lekki towar od 10 do 17 zł. za parę.

Galicyjska żywa nierogacizna od 32, 33 i 38, ciężka węgierska od — do — zł., średniociężka od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W *Gazecie Narodowej* z d. 7. bm. w nr. 30. w rubryce „Telegramy i ostatnie wiadomości" wyczytałem wymienienie mnie jako kandydata na opróżnione krzesło do Rady państwa na miejsce zmarłego ś. p. Horodyskiego. Oświadczam przeto, że nie mało zdziwiony jestem korespondencją, która bez mojej wiedzy dostała się do wiadomości publicznej, a to tem bardziej, że o krzesło do Rady państwa nie kandyduję i kandydować nie myślę.

Chciej Szanowna Redakcjo łaskawie w *Gazecie Narodowej* sprostowanie uczynić.

Z poważaniem

Mieczysław Dunin Borkowski.

(*O*). **Wiedeń** dnia 7. stycznia. (Pryw.) W komisji budżetowej Izby posłów zapytywano ministra oświaty, br. Conrada, co się stało z petycją gminy m. Tarnopola, wysłaną już rok temu do namiestnictwa, względem zamienienia tamtejszej szkoły realnej na państwową szkołę przemysłową. Minister odparł, że nic o tej sprawie nie wie, gdyż mu tej petycji dotychczas nie przedłożono.

Wiedeń d. 7. lutego. (Pryw.) Jeneralny sekretarz kolei Czerniowieckiej p. Kühnelt wyjechał do Bukaresztu dla ponownego podjęcia rokowań z rządem rumuńskim.

Wiedeń d. 7. lutego. (Pryw.) Aresztowany został tutaj moskiewski radca kolegialny Greffen pod zarzutem oszustwa.

Londyn dnia 7. stycznia. (Pryw.) Rząd postanowił wysłać kilka tysięcy wojska indyjskiego do Suakimu.

Madryt dnia 7. stycznia. (Pryw.) Jeneralny wikarjusz katolicki został zamordowany w zakrystji katedralnej w Gibraltarze.

Wiedeń d. 6. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Ruf interpeluje w sprawie popierania uprawy amerykańskich winogron.

W dalszym ciągu rozprawy kongrualnej odrzucono wszystkie wnioski, żądające podwyższenia poborów, a przyjęto tylko wniosek Klaicza, aby w większej części miejscowości w Dalmacji podwyższyć kongruę o 50 złr. wbrew przedłożeniu rządowemu. — Przy §. 3. odrzucono kilka poprawek Nitezicza, przeciw którym sprawozdawca występował, i paragraf ten przyjęto w brzmieniu przez komisję uchwalonem.

Paragrafy 4 do 8 przyjęto bez dyskusji.

W artykule wstępnym ustawy, proponuje Sturm wyrzucenie słowa „prowizorycznie," a podobne wyrzucenie ma nastąpić także w art. II. i w tytule ustawy. Minister br. Conrad przemawia za zatrzymaniem tego słowa, i oświadcza następnie, że rząd nie byłby w stanie zalecić monarsze sankcjonowania tej ustawy, gdyby podwyższenie kongruy z funduszów państwa nie miało być stopniowo na kilka lat rozdzielonem, i gdyby nie weszło w życie dopiero z dniem 1. stycznia 1866 r.

Klaicz proponuje zmianę §. 9. w ten sposób, iżby podwyższenie kongruy dla pomocników, administratorów i emerytów nastąpiło z dniem 1. stycznia 1866 r., zaś co się tyczy duchownych samodzielnych, z dniem 1. stycznia 1887 r. w połowie, a z d. 1. stycznia 1888 r. w drugiej połowie. Beer stawia wniosek przeciwny, aby cała ustawa nie stopniowo, lecz w zupełności z dniem 1. stycznia 1886 r. weszła w życie. W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Klaicza 136 przeciw 122 głosom i przyjęto następnie poparty przez sprawozdawcę wniosek Beera.

Poczem przyjęto §. 10. i tytuł, a przeto załatwiono całą ustawę kongrualną w drugiem czytaniu i przyjęto rezolucję Wojnowicza, wzywającą rząd do wniesienia podobnej ustawy także dla prawosławnego duchowieństwa.

Proskowetz interpelował w sprawie wykonywania ustawy przeciw zarazie bydła. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

Halla d. 7. stycznia. Dziś rano o godzinie 8mej ścięci zostali w tutejszem więzieniu Reinsdorffer i Küchler (ze sprawy pomnika w Niederwalden).

Mitawa d. 6. lutego. Okólnik komitetu szlachty kurlandzkiej oświadcza, że zniszczenie kościoła w Jacobstadzie nastąpiło prawdopodobnie zapomocą materyj eksplodujących, i wyznacza 1000 rubli nagrody za wykrycie sprawcy. Taką samą nagrodę wyznaczyło za wykrycie sprawcy „bałtyckie bractwo prawosławne" w Rydze.

Londyn d. 6. lutego. Wiadomość, że Gordon trzyma się w cytadeli w Chartum, nie została urzędownie potwierdzoną. W ogóle co do Chartumu, nie ma żadnych dalszych wiadomości.

Paryż d. 6. lutego. Wiadomość *Timesa* o rzezi żołnierzy francuskich w Kelung, nie ma podstawy.

Kair d. 6. lutego. „Biuro Reutera" donosi o zajęciu Beilulu, że Włosi rozbroili żołnierzy egipskich i odesłali ich parowcem włoskim do Massanah. Na okręcie oddano im broń.

Konstantynopol d. 6. lutego. Reprezentant turecki na konferencji londyńskiej przystał na deklarację w sprawie formalności przy okupacjach w Afryce tylko zastrzegł się co do tureckich posiadłości na północnym i wschodnim wybrzeżu Afryki.

Berlin d. 6. lutego. Podług *Kreuzzeitung* Moskwa zawarła wczoraj traktat z „Afrykańskiem stowarzyszeniem", w którym uznaje państwo Kongo. Jak donoszą dzienniki wieczorne, skazany na śmierć za usiłowany zamach w Niederwalden, Rupsch, został ułaskawiony na dożywotne więzienie. Reinsdorff i Knechler zostaną jutro rano w Hall straceni.

Londyn d. 6. lutego. *Daily Telegraph* jest zdania, że zebrana właśnie Rada ministerjalna zdecyduje się na energiczną politykę, umożliwi Wolseleyowi pobić Mahdiego, a Gordona pomścić lub uwolnić. Prawdopodobnie dla wzmocnienia garnizonu w Suakim przeznaczone zostaną wojska indyjskie, tymczasowo posiłki odejdą z garnizonów morza Śródziemnego i Anglii.

Rzym d. 7. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniesiono rozmaite interpelacje: co do zobowiązań Włoch względem Anglii, co do stanowiska Włoch po upadku Chartumu i t. p. Minister Mancini jutro oświadczy, czy i kiedy da odpowiedź.

Druga wyprawa na Czerwone morze wsiądzie na okręta w Neapolu pojutrze.

Londyn d. 7. lutego. Urzędowy komunikat donosi, że rząd daje Wolselejowi zupełną swobodę postępowania i poszle mu wszelką, jakiej zażąda, pomoc; Wolseley naturalnie co tylko można uczyni dla wyswobodzenia Gordona, jeżeli jeszcze żyje.

Konstantynopol d. 7. lutego. Były metropolita erzerumski Haratiun wybrany w miejsce Narsesa patrjarchą ormiańskim.

Londyn d. 7. lutego. Biuro Reutera donosi z Loandy, że 15. stycznia Portugalczycy obsadzili ujście rzeki Kongo i umieścili tam cztery okręty wojenne. Holenderskie i inne domy handlowe zaprotestowały przeciw temu. Przybyły dwa angielskie okręty wojenne.

Londyn d. 7. lutego. Dzisiejsze dzienniki poranne wyrażają się z zadowoleniem o uchwale rządu pozostawienia Wolselejowi wszelkiej swobody działania, i podnosząc konieczność dania Gordonowi bądź cobądź pomocy. Odpowiedź Wolseleja nadejdzie zapewne w nocy. Dzisiaj odbędzie się narada gabinetu.

Paryż d. 7. lutego. Brière telegrafuje: Francuzi zajęli trzy forty, które panują nad oszańcowanym obozem Dong-Song i zajęli następnie cały obóz armi chińskij. Francuzi wypoczywają o dwa dni marszu od Langson. Brière chwali brawurę obu brygad.

Przyjechali do Lwowa d. 7. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Łubieński z Poznania, M. hr. Borkowski z Mielnicy, dr. A. Brimasus z Wiednia, K. Bötcher z Bremen, O. Byschel z Bawarji.

Hotel LANGA: W. Friedländer z Hamburga, H. Fischhof z Berna, dr. Biber z Przemyśla, S. Auerbach z Przemyśla, A. Fiers z Wiednia, N. Nebensahl z Senoka.

Hotel ANGIELSKI: J. Mięsowicz z Kamionki strumiłowej, W. Krzyżanowski z Lisek, K. Rouchetti z Manasterzysk, P. Genazzini z Manasterzysk, dr. Leiblinger z Tarnopola.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

Początek o godz. w pół do 7mej.

W sobotę dnia 7. Lutego 1885.

Na dochód ubogich miasta Lwowa

RADCY pana RADCY

komedja w trzech aktach Michała Bałuckiego.

Początek o godzinie w pół do 7. wieczorem.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 8 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. listopada 1884.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 45 rano do Stryja Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Lwów Z Izby handlowej, 7. lutego 1885

1. Akcje na sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 —	273 —
" lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	214 —	218 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
" kred. galic. [illegible] zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99 45	100 45
" " " 4 " "	91 50	92 75
" " " 5 " okres.	99 45	100 45
" " " 4 " "	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic 6 " "	101 —	102 —
" " " 5 " "	96 85	97 85
" " " 5 wyls. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
" " " " 5% 2½% "	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka " " 1883 4½% "	90 60	91 60

5. Losy

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	16 50	18 50
" Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.—	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1.29	1.31
100 marek niemieckich	60.05	60.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 7. Lutego 1885.

godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	47.—	Węg. akcje kr.	312.75
Anglo Austr.	104 25	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	271.—	Nordbahn	250.50
Kolej Połud.	143.30	Kolej Alföld.	186.75
Kolej p. Elżb.	308.50	Kolej lw.-czern.	218.—
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	125.50
Węg. obl. p. zł.	107.75	Elbetal.	188.75
Węg. cis. losy r.	118.25	Losy tureckie	23 —
Zł. ren. węg. 4%	98.22	Bankverein.	105 30
Ros. rubel. pap.	1.30.—	Losy węgier.	119.—
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 7. lutego.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	308.50	Anglo-austrj.	105 25
Kolej Kar. Lud	271.25	Kolej połudn.	144.25
Unionsbank	79.—	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1.30	Usposobienie:	[illegible]

Berlin. dnia 6. lutego

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.35	Akcje kredyt.	517.—
Lombardy	239.—	Galicjskie	113.25
Poł. wschod.	65.75	Austr. bank.	165.75

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

(Nadesłane.)

Wiedeń 5. lutego.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	83 65	83 70
" w srebrze 5 "	[illegible]	84 15
1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	127 75	128 25
1860 " 500 " 5 "	138 —	138 50
1860 " 100 " " "	140 5	141 50
1864 " 100 " " "	174 25	174 75
Listy aust. dem po 120 zł. 5 pr.	152 75	153 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 25	101 75
Bukowińskie	101 40	102 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 6	98 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 —	147 50
Węgierska poż. po 100 złr.	118 60	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 50	105 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	280 —	281
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308 80	308 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	313 25	313 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	585 —	576

	płacą	żądają
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	66	68
Unionsbank po 100 złr.	8 40	8 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 70	106 [illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	186 10	186 30
Elżbiety " 200 " "	236 75	237 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2510	2515
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	210 —	210 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	271 25	271 [illegible]
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	215 75	216 [illegible]
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	177 —	177 75
" " I. B. 200	188 50	189 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	185 5	186 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	185 50	186 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	308 75	309
Südbahn po 200 zł. sr.	145 —	145 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	218 2	218 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	81 —	81 2
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	176 25	176 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	179 75	180 25

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą	żądają
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	122 50	123
" spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	98 10	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	9 50	[illegible] 50
" " " 5 " "	100 —	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 25
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 55	103 15
" " " w. a. 5 "	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	100 —	100 3
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 [illegible]	101 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 60	102 —
Elżbiety po 5 prc. sr.		
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
" " 1870 5 " " "	—	—
" " 1872 5 " " "	—	—
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 60	106 —
" " 5 " w. a.	102	
" " 5 " srebr.	108	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 20	100 60
" II. em. 5 prc.	—	—
" III. em. 1871 300	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 [illegible]	—	—

	płacą	żądają
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 75	178 25
Klary po 40 złr. m. k.	43	43 50
Insbruckie prem. poż.	18	19 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 25	17 75
Lublańska prem. poż.	23	24 —
Budzińskie m.	[illegible] 75	—
Palffy po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Solnogrodzkie prem. poż.	22	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	49 [illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 75	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37	37 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 [illegible]	60 [illegible]
Frankfurt 100 mark.	60 10	60 50
Hamburg 100 mark	60 30	60 [illegible]
Londyn 100 fnt. szterl.	123 60	123 85
Paryż 100 franków	48 [illegible]	48 87

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".